

XII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienski Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka - KOZIENICE 2014
Damian Lesiak - kategoria młodzież - proza - II nagroda

Smutek tropików

Trzaskają drzwi ciężarówki pod jej oknem – to znaczy: wieczór. Sklepowy samochód zaciąga się do płuc spalinami i zaczyna toczyć się w górę wąskiej ulicy. Joanna odstępuje wtedy od okna i przypomina sobie, że goni ją czas - szykowanie się, lecz już nie dla niego; noc nie będzie też pocieszeniem dla rozgrzanych ale pozostawionych na bocznicach wapniowego dworca lokomotyw.

Skrzyżowania obracają się wolno jak stare puste wiatraki. Kiedy flamandzkie okręty odpływają załadowane, powietrze robi się lżejsze i powolne chrystusowe kroki ciągną Ignacego brukowaną ulicą. Bycie bohaterem to kwestia bycia opowiadany, a Chrystus- szlachetny i skromny książę smutku, prawda?

Mocny sen robotników budowlanych o niepewnych płucach, którzy musieli się wynieść z kamienicy z lokalem i muzyką na dole. Gdy po pewnej ilości kolejek Joanna zaczynała się już wkręcać w dobrą zabawę, on porównywał jeszcze w głowie to techno i Stockhausena z awangardą na plecach: odkrywał oczywiste zbieżności i tę samą asymptotę – wtedy dopadała go gęsia skórka: podpisuj każdą myśl rodzajem alkoholu lub narkotyku, jak Witkacy obrazy. A chwilę potem świadomość mu zawsze wystrzelała, Chrystus księciem samotności – Izaak miał przynajmniej Abrahama przy sobie.

Nie ufaj łazienkom, w których nie piszą po ścianach –mówi przysłowie. Ciało kobiety to sacrum (wypowiedziane tonem belfra-onanisty), czy jego sprzedaż to profanum? Dzisiaj wyprzedaż. Joanna zbiega po schodach i wsiada w autobus, który trzema pociągnięciami jak podłużne cygaro zaprowadza ją na wieczór pocieszeń. Jest napisane, że współczesną formą tragedii jest bełkot słów na kozetce u psychologa czy gdziekolwiek indziej. Oboje – Ignacy i Joanna – wybadywali możliwość istnienia własnej obojętności. On wypychał się już pijany węchem do jej łazienki, kiedy szykowała się na Wieczór Pocieszeń, który jest jedną wielką wyprzedażą, wypychał się tam węchem, całym nozdrzami w ten moment, kiedy pożądanie nie lubi już wyrażać się w aktach; ciało nie jest centrum seksualności, prawda? Fetysze, pielęgniarza, ubrania, rolę, przedstawienie, biuro, pielęgniarza, tak.

Jęki i mdłości: co jest w stanie zabić mój smutek? Fakt, że i to jest zbyt słabe żeby okazać się ostatecznym? A Joanna? Przy czteroosobowym stoliku piją we trzy wino, spokojnie, ale wytrwale, wzrok obiega cały nowoczesny wystrój knajpy. Nowi mężczyźni otwierają dziewczynom języki, kiedy Ignacy akurat wyrzuca swój własny do muszli klozetowej baru, którego smród i stęchliznę zagłuszał jakiś tenis na włączonym akurat Eurosporcie, coraz częściej wszystko dookoła mnie wygląda jak Polska po obojętności, którym powstaniu. Czy wiosna budzi się do życia? Maszyna do szycia. Ignacy podniósł się, zapalił papierosa i zaczął z kimś rozmawiać.

Dokładnie wtedy, kiedy Joanna nie czuła, że czegoś jej brakuje, dwa żółte samochody wjechały do miasta odnogą jego obwodnicy mijając nieistotne przedmieścia i sklepy spożywczo-monopolowe, w nazwie których pierwszy człon był czymś prowizorycznym jak postanowienie wstrzemięźliwości seksualnej. A potem żółwie ciężarówki przetaszczyły przez zbyt ciasne i zaspane ulice dwa skrzydła samolotu, wszystko to jak zastrzyk morfiny, w środku nocy i przy błyskających oranżowych światłach, umazanych smarem kombinezonach tych ludzi. Chciałbym, aby moje życie – teraz, po rozstaniu z Joanną – w końcu przyspieszyło, powiedział Ignacy. A potem kuszono go.

Poetycznej wieży kościoła nie można było dojrzeć z ulicy, księżyc w takich nocach widzę jako zamknięty w ambulansie z obozu koncentracyjnego, gdzie rury wydechowe podłączone są do zamkniętej paki. O drugiej

albo trzeciej podano w radio komunikat dla rybaków na Bałtyku, mimo, że do morza było stąd na tyle daleko, że wszyscy mieli to gdzieś. Wichry i burze – słowa zmieniają swoje znaczenie, ale to ludzie będą za to osądzeni. Prawda, że Ignacy wsunął się dwa razy w swoją pocieszycielkę, ale uciekł po chwili, odsunął się na drugą stronę łóżka i tam odpalił papierosa? Przepraszający i czysty wzrok opiekuńczo przeszedł po ciele pocieszycielki i stanął w jej oczach na moment, lecz i stamtąd uciekł zaraz i zapadł się w siebie, pod powieki, gdzie czekał na niego sen pachnący źle strawioną wódką i trawką trzeciej klasy, powolną jak wagony tej samej klasy, właśnie tej klasy, trzeciej.

A jeśli wieczny powrót zdecyduje się zadziać? Joasiu przyjdź. Stworzyliśmy ciało, które wynędziało. Lubię kiedy tramwaj przeciska się między niskimi budowlami bez żadnej architektury i tłucze się niezbyt drażliwie, jak młoda dziewczyna w kuchni swojej przyszłej teściowej. Oto tęsknota: mieszkać w falowaniu. Trzy wróbelki zaczęły od wina przechodząc zaraz do szampa – teraz, kiedy tańczą obleka ich też światło, transowo wywoływane barwy, deszcz spadający na spódnice, męskie kolczyki i tatuaże. Rury ciepłownicze kaszlą na zapleczu, jedyni kelnerzy nasyceni końcem swojej zmiany szukają w kieszeniach skórzanych kurtek kluczyków do samochodów a przepełniony śmietnik szemra rękami bezdomnego i gołębimi dziobami.

Księżyc wraca zza chmur jak ocalony z Holokaustu i Joanna czuje to, pradawna elektryczność powraca na jej twarz, ale w nowy sposób, uniezależnia się i przesunięcie dłoni faceta, z którym właśnie tańczy na swoje pośladki będzie jej nową Deklaracją Niepodległości. On przysuwa się z zuchwałością konkwistadora, dobija do swojej nowopoznanej Ameryki, która jednocześnie śni się Ignacemu, kiedy tamtych dwoje myśli: język.

Śni mu się ona w za dużym kowbojskim kapeluszu i obwieszona lampkami choinkowymi przez wieczorny chłód na zewnątrz. A niebo przypomina ci kadłub statku widziany od dołu. Przypomnij sobie jeszcze ten album łodzi podwodnych, który kupiłem ci na święta. Joanna już gotowa: och kotku, popatrz, tu jest pełno napisów na ścianach, a on zawsze powtarzał: nie ufaj łazienkom, w których nie piszą po ścianach, tak! Kiedy skończymy, chcę do niego zadzwonić i mu o tym powiedzieć! Powiem Ignacemu!